



Kartuzy. Wojna na petycje. To przestało być zabawne

Jest dalszy ciąg sporu o wystąpienie gminy Kartuzy ze Związku Miast Polskich. Burmistrz zbiera podpisy pod petycją w sprawie przywrócenia członkostwa gminy w ZMP. Z kolei radni, którzy podjęli tę decyzję, najpierw go skrytykowali za takie działanie, a teraz sami rozpoczęli zbieranie podpisów pod swoją własną petycją. Obie ma rozpatrzyć Przewodniczący Rady Miejskiej w Kartuzach. Czy jest szansa na jakiegokolwiek porozumienie?

Otwarty konflikt pomiędzy większością radnych a burmistrzem trwa w najlepsze. Źródła tego sporu należy upatrywać w działaniach Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego, który zdaniem radnych sprawuje władzę autorytarnie, lekceważy ich i ogranicza im dostęp do informacji, utrudniając sprawowanie mandatu. Radni, zdaniem burmistrza, robią mu na złość. W rzeczywistości mamy do czynienia z próbą sił na linii burmistrz-rada. Spór na dobre przeniósł się z kularów urzędu i sali obrad rady do przestrzeni publicznej.

Radni uderzyli w burmistrza w mało znaczących dla rozwoju gminy sprawach, ale bardzo prestiżowych dla jego własnej osoby. Zmienili tytuł, którym może posługiwać się wódtarz i wykluczyli go z "renomowanego" grona samorządowców, głównie prezydentów dużych miast. W naszej opinii to jasna sugestia, aby burmistrz zaczął traktować ich poważnie i rozpoczął dialog.

Nieszczęściem obowiązującego systemu samorządu gminnego jest to, że burmistrz wybierany jest w wyborach bezpośrednich, a niezależnie od niego wybierana jest rada. W teorii rada podejmuje uchwały (najczęściej wnoszone przez burmistrza), a burmistrz je wykonuje. System sprawdza się tylko wówczas, gdy jest zgoda pomiędzy burmistrzem a radą. Kiedy nie można dojść do porozumienia następuje paraliż władzy. Rada podejmuje swoje własne decyzje, a burmistrz nie może nic zrobić bez zgody rady. Niemniej to właśnie on rozliczany jest za efekty pracy całego

samorządu i to on ponosi polityczną odpowiedzialność za skuteczność realizacji zadań.

Z tego powodu to burmistrzowi powinno zależeć na szukaniu porozumienia. Zaskakująca jest dla nas petycja, którą burmistrz składa do rady. Na pewno nie jest to krok w kierunku porozumienia, a raczej zaognienia konfliktu poprzez wywieranie nacisku na radę za pośrednictwem opinii publicznej. Atmosfery na pewno nie uspokajają też pełne emocje i wycieczek personalnych wypowiedzi burmistrza na obradach rady miejskiej. Co więcej wojna przeniosła się do mediów społecznościowych. Oficjalny profil facebookowy urzędu zatracił czysto informacyjny charakter i jest wykorzystywany do politycznych i osobowych rozgrywek. Zdarza się, że w postach krytykowani są radni wymieniani z imienia i nazwiska. Aktywnie krytykuje radnych również wiceburmistrz Sylwia Biankowska. Burmistrz ze swoją ekipą powinien przestać bawić się w rozgrywki osobowe, ostudzić emocje i dążyć do kompromisu.

Jak widać, radni potrafią ze sobą rozmawiać. Wbrew rozbieżnym interesom udało im się wypracować większość dla poparcia swojego stanowiska. Mamy jednak wrażenie, że nie za bardzo wiedzą co robić dalej. Kompletnym nieporozumieniem jest dla nas inicjatywa zbierania przez radnych podpisów pod petycją, którą składają sami do siebie. Nie tędy droga.

Radni powinni powiedzieć wprost, że wystąpienie ze Związku Miast Polskich jest karą dla burmistrza za to, że z nimi nie rozmawia, nie słucha ich i nie szuka porozumienia. Że chcą mu pokazać, kto jest organem decyzyjnym i że nie można ich lekceważyć. Radni, podobnie jak burmistrz, zostali wybrani przez mieszkańców i powinni być traktowani z równym szacunkiem. A burmistrz powinien to w końcu zrozumieć.

Stare polskie przysłowie mówi "Zgoda buduje, niezgoda rujnuje". Zarówno ze strony burmistrza, jak i rady powinno dojść do konkretnych propozycji zaprzestania kłótni. Tym bardziej, że aktualnie skończyły swoją ważność dokumenty strategiczne gminy.

Nie ma aktualnej strategii, nie ma planów rozwoju sołectw. Nie wiemy dokąd idziemy i gdzie będziemy za kilka lat. Wracamy do niechlubnych czasów "od budżetu do budżetu" i "jakoś to będzie".

W głęboko pojętym interesie mieszkańców jest skoncentrowanie się zarówno przez radę jak i burmistrza na przyszłości. W obecnie panującym klimacie, nie wyobrażamy sobie, aby było możliwe podjęcie jakichkolwiek mądrych decyzji.

Duże wyzwanie stoi teraz przed Mariuszem Trederem, Przewodniczącym Rady Miejskiej w Kartuzach, który wydaje się być naturalnym mediatorem pomiędzy burmistrzem a radnymi. Jako mieszkańcy gminy Kartuzy oczekujemy, że w końcu dojdzie do współpracy na linii burmistrz-rada i będzie można podejmować ważne decyzje dla Kartuz.

Petycja burmistrza do Rady Miejskiej w Kartuzach:

- Protest Mieszkańców Gminy Kartuzy przeciwko wystąpieniu Gminy Kartuzy ze Związku Miast Polskich oraz petycja do Rady Miejskiej ws. uchylenia uchwały o wystąpieniu z ZMP

Petycja radnych do Przewodniczącego Rady Miejskiej w Kartuzach:

- Petycja w sprawie podtrzymania decyzji Rady Miejskiej o wystąpieniu Gminy Kartuzy ze Związku Miast Polskich